

Maciej Ołdakowski
Wydział Psychologii

Dostojna Starość

Wszystko zaczęło się od dzieci, a raczej ich braku. Może nie tyle braku, ponieważ na świat ciągle przychodziły nowe, ale zaczęło ich przybywać coraz mniej. W tamtych czasach nikt nie traktował tego jako dużego problemu. Liczba ludzi na ziemi ciągle wzrastała, do naszego kraju przybywali imigranci, ogólna populacja też ciągle rosła. Jedynym problemem był tylko krytycznie niski współczynnik urodzeń. Dużo poważniejszą kwestią wydawało się jednak przeludnienie. Wizja, że masy ludzi będą walczyły o pożywienie oraz przestrzeń do życia, okazała się jednak całkowicie zmyślona. Może rzeczywiście się ziszcila w jakimś zakątku świata, jednak nie była to prawda dla Europy. Ją spotkał zupełnie inny, ale pewnie równie parszywy los.

Głos, snujący tę opowieść, dochodził zza sterty koców, które po bliższym przyjrzeniu się musiały być starym człowiekiem siedzącym na fotelu. Historia ta była skierowana do drugiej postaci, młodej i wyraźnie lekko znudzonej tym wywodem. Rozglądała się ona po pokoju w poszukiwaniu czegoś ciekawego. Natomiast nie było tam wiele. Stare łóżko stojące w rogu, umywalka z brudnym lustrem oraz szafka, na której znajdowało się zakurzone zdjęcie. Całość wystroju domykał znajdujący się na środku fotel.

Jednak żadna z tych rzeczy nie przyciągnęła uwagi chłopca, który szukał wzrokiem jednej z zabawek, które czasami dawał mu dziadek, jednak teraz był on zajęty opowieścią. Słuchając jej jednym uchem wstał, podszedł do szafki i ją otworzył. W środku pomiędzy stosami starych ubrań leżała żółta ciężarówka. Starego typu zabawkę, której brakowało jednego koła, a część naczepy była ułamana. Nie była ona większa ani bardziej kolorowa od jego obecnych zabawek, natomiast miała jedną cechę, której nie miała żadna inna jego zabawka – była z plastiku. Dziadek, niezwracający uwagi na ruchy chłopca, kontynuował swoją opowieść.

Widzisz, wszystko zaczęło się chyba w Kanadzie. Jednym z diamentów zachodniej cywilizacji. Na początku XXI wieku wprowadzono tam zabieg eutanazji na życzenie. Co prawda nie dotyczył on wszystkich i życzenie musiało być czymś uzasadnione, natomiast jednym z uzasadnień był wiek. Wszyscy mówili, że chodzi o dbanie o samopoczucie starszych i samotnych osób, że dla schorowanej i samotnej osoby życie złożone z bólu to już nieżycie i danie jej takiej możliwości jest okazaniem łaski. Tak, na pewno była to pewnego rodzaju łaska, jednak dla mnie to zawsze było tylko jedyny rodzaj samobójstwa akceptowanego przez rząd.

Było to odwrócenie się od resztek moralności i prawodawstwa wywodzącego się z chrześcijaństwa – jednej ze starych religii, których nie spotkasz już na zachodzie. Ekonomiści próbowali to argumentować tym, że oprócz pomocy osobom starszym, ten zabieg pomoże też społeczeństwu, bo pozwoli zaoszczędzić na opiece medycznej. Rzeczywiście nie działała ona wtedy najlepiej, a starzejące się społeczeństwo tylko pogarszało sytuację. To był chyba największy problem XXI wieku w Europie. Spadająca dzietność i wszystkie jej implikacje. Wyobraź sobie, że kiedyś miałbyś kilkanaścioro rodzeństwa, a teraz sam popatrz – nie masz rodzeństwa i bawisz się z robotem, a jak on Ci się znudzi, to przychodzisz słuchać gadania starego dziadka.

Młodzieniec jednak nie uważał teraz na ten wywód, ponieważ całą jego uwagę skupiała ciężarówka. Chłopiec lubił się nią bawić, ponieważ jako jedyna jego zabawka, ulegała trwałym uszkodzeniom. Wszystkie inne, które miał, nieważne jak niby by nie rzucił, zawsze się same naprawiały. Ta jednak zachowywała swoje uszkodzenia na stałe. Zaczął ciągnąć ją w tą i z powrotem, a po chwili wstał i wkładając w to tyle siły, ile tylko miał, popchnął zabawkową ciężarówkę w kierunku ściany. Ku jego zadowoleniu, ciężarówka zatrzymała się na niej z głośnym trzaskiem. Jednak na ten dźwięk dziadek nie zwrócił uwagi. Możliwe, że ze względu na słaby słuch, a możliwe, że przez skupienie na opowieści, którą opowiadał wpatrzony w zabawy chłopca.

Jednak eutanazja, przez wiele lat po jej wprowadzeniu, była procesem marginalnym. Chociaż miałem znajomych, którzy z niej skorzystali. Natomiast nikt z nas nie spodziewał się, że to się że tak skończy. Temat problemu starszych osób zaczął być krytyczny w momencie, w którym liczba osób na emeryturze i tych, którzy w ciągu najbliższych dziesięciu lat mieli na nią przejść, przekroczyła połowę ludzi uprawnionych do głosowania. Byliśmy największym elektoratem, ale elektoratem, któremu zależało na spokojnej starości. Dziś mówią, że to z naszej winy nadszedł kryzys ekonomiczny, ale łatwo tak mówić o ludziach, którzy chcieli się tylko dostojnie zestarzeć, zbierając owoce ciężkiej i wieloletniej pracy. Natomiast prawdą jest, że młodzi musieli pracować więcej i dłużej niż my kiedykolwiek oraz widzieli, że nie będą mogli żyć na naszym poziomie. Dlatego polityka się odwróciła. Nie liczyli się już starzy, ale gniew młodych i ich chęć dobrego życia. Pojawiły się kampanie społeczne mówiące o ekologii, o zostawieniu planety dla potomnych, zachęcające do pomocy swoim dzieciom i wnukom w jedyny w pełni słuszny sposób – przez skorzystanie z programów nazywanych „Starcy na ratunek świata”, które zakładały eutanazję chętnych osób na emeryturze. Oczywiście dziś już się tak to nie nazywa. Teraz stare osoby przystępują do procesu Pożegnania. Chętnych nie było wielu, a kryzys się pogłębiał. Coraz bardziej agresywne kampanie i wiece nie pomagały, chociaż zwiastowały to, co miało się stać później.

Chłopiec, podziwiając połamany przód ciężarówki, słyszał coraz bardziej zdenerwowany głos dziadka: Wtedy pojawiła się Partia Młodych, ze swoim hasłem „Nie oszukujemy śmierci”. Ich plan wyborczy był prosty – człowiek mający więcej niż siedemdziesiąt lat to już nie człowiek. Wygrali wybory nie jakąś przerażającą większością, ale wystarczającą, żeby w koalicji z mniej radykalnymi partiami zmienić konstytucję, dając możliwość głosowania nastolatkom oraz dodając głosy rodzicom na podstawie liczby dzieci. Ta i kilka innych zmian pozwoliły im wygrać w następne wybory i wprowadzić od dawna obiecaną zmianę w konstytucji. Pożegnanie stało się obowiązkowe dla każdej osoby i następowało dzień po jej siedemdziesiątych urodzinach.

Wraz z ostatnimi słowami ze staruszka siedzącego na fotelu uszedł cały zapał. Skulił się on jeszcze bardziej, a po policzku pociekła mu łza. Spojrzał na swojego wnuczka, bawiącego się ciężarówką i zatrzęsł się myśląc o tym, w jakim świecie przyszło mu żyć. Czy on znajdzie odwagę, aby pójść w ślady swoich rodziców i wyłamać się z systemu, chroniąc ich przed Pożegnaniem? Czy może jednak wchłonie go fanatyzm straszliwych idei, których uczy się w szkole?

Piętro niżej rozległy się kroki, na dźwięk których chłopiec pobiegł w kierunku schodów prowadzących z kryjówki dziadka do mieszkania piętro niżej. Pod pachą niósł rozbitą ciężarówkę. Na pożegnanie pomachał do dziadka, po którego policzku w ślad za pierwszą, spływała druga łza.